

GAZETA USTRONSKA

SZWEDZKA
METODA

KIEPSKO
GWIZDALI

Nr 48 (329)/97

27 listopada — 3 grudnia

80 gr

ISSN 1231-9651

TELEFONY BEZ KONKURENCJI

Rozmowa z Janem Pasternym, radnym

— Jest pan rolnikiem. Czy mógłby powiedzieć nam pan parę słów o własnym gospodarstwie.

— Obecnie nastawiłem się głównie na hodowlę bydła. Aby utrzymać się z gospodarstwa trzeba mieć trochę ziemi. Ja mam 15 ha swoich i do tego jeszcze dzierżawię.

— Jest to chyba jedno z większych gospodarstw w Ustroniu.

— Nie. Są większe. Problemem jest dzierżawa pól w Górkach. Ludzie dzielą tam ziemię na parcele, a co zostaje dzierżawią rolnikom takim jak ja. Gdy zjawia się chętny na kolejną parcelę, sprzedają ją i ziemi rolniczej ubywa.

— Ustroń nie jest już miastem rolniczym. Jaki jest, pana zdaniem obraz rolnictwa w Ustroniu?

— W nowych warunkach ekonomicznych pozostało tylko kilka gospodarstw. Te mniejsze stają się nieopłacalne. W ogóle produkcja rolna staje się coraz mniej opłacalna.

— Jednak na takim gospodarstwie jak pana da się żyć.

— Dawniej jednak wystarczyło w zupełności 15 ha. Obecnie zmuszony jestem dzierżawić coraz więcej ziemi, by gospodarstwo było opłacalne i żeby część zysku można było przeznaczyć na inwestycje.

— Wielu rolników przestało prowadzić swe gospodarstwa w Lipowcu w ostatnich latach. Czy znajdują inne zajęcia?

— Najczęściej wygląda to tak, że ludzie młodzi znajdują sobie pracę i nie chcą dalej prowadzić gospodarstwa ojców. Oczywiście pracę można stracić, ale ten który się stara lepiej zarobi niż na gospodarstwie. Przed 1990 rokiem mieliśmy dodatek górski do mleka. Sąsiad pracujący w Kuźni mówił mi, że wypłata za mleko od dwóch krów była wyższa niż jego pensja w Kuźni. Teraz jest na odwrót. Ja mam 15 krów, a w ogóle to 43 sztuki bydła. Muszę dalej się specjalizować i chyba całkowicie przejdę na produkcję mleka. Kupiłem już dojarke przewodową, teraz muszę kupić zbiornik do chłodzenia mleka i myśleć o tym, kto ode mnie odbierze mleko cysterną.

— A czy nie zastanawiał się pan nad możliwością przetwarzania mleka na miejscu?

— Musiałbym mieć zbyt na swoje produkty.

— Dużo mówi się o rolnictwie ekologicznym. Może w takim mieście jak Ustroń, byłby popyt na żywność ekologiczną. Może zainteresowane byłyby domy wczasowe, hotele, sanatoria?

— Do tego potrzebne są dobre ziemie, a w Ustroniu nie są one najlepsze. Poza tym bardzo szybko okazało się, że gospodarstw nastawionych na żywność ekologiczną jest dosyć, bo nie ma zbyt na taką żywność. Jest ona droższa. Właśnie ilość gospodarstw ekologicznych świadczy o zamożności społeczeństwa. Trzeba sobie powiedzieć, że ludzie na pewno chętnie by taką żywność kupowali, gdyby mieli pieniądze. Domy wczasowe też patrzą na to, by utrzymać klienta i mieć taną żywność. Moim zdaniem coś może się zmienić, ale nie wcześniej jak za pięć - sześć lat.

— Często słyszy się, że mieszkańcy dzielnic odległych od centrum są pokrzywdzeni. Co pan o tym sądzi? (cd. na str. 2)



Poprószyło ...

Fot. W. Suchta

RESOCJALIZACJA

Pod koniec października odbyła się w Ustroniu Międzynarodowa Chrześcijańska Konferencja Resocjalizacyjno - Integracyjna. Gospodarzem spotkania była Chrześcijańska Fundacja „Życie i Misja”, a dotacji na jej zorganizowanie udzieliła Fundacja Współpracy Polsko - Niemieckiej. Trwające dwa dni rozmowy, wykłady i dyskusje dotyczyły problemu resocjali-

zacji więźniów i byłych więźniów i ich powrotu do normalnego społeczeństwa. Brało w nich udział około 150 osób z Niemiec, Szwajcarii, Węgier, Słowacji, Ukrainy, Tadżykistanu, Mongolii i Polski.

Tego typu konferencje zaczęto organizować spontanicznie w Niemczech, a ich inicjatorem był Friedel Pfeiffer, obec-

(cd. na str. 4)



„Społem” Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Ustroniu, zawiadamia uprzejmie, że 2 grudnia br. o godz. 8.00 wznawia sprzedaż po gruntownym remoncie Pawilon

Handlowy w Ustroniu-Polanie. Oferujemy szeroki asortyment art. spożywczych, w tym mięsa i jego przetworów w cenach zbytu oraz art. przemysłowych.

Klienci, którzy w okresie od 2.12.97 r. do 19.12.97 r. zakupią w tym sklepie jednorazowo towar wartości powyżej 50 zł, wezmą udział w losowaniu atrakcyjnych nagród, które odbędzie się w dniu 20.12.97 r. o godz. 11.00. Główna nagroda - telewizor kolorowy. Regulamin loterii w sklepie.

Zapraszamy !!!

TELEFONY BEZ KONKURENCJI

(cd. ze str. 1)

— Mieszkańcy peryferii są pokrzywdzeni. Ostatnio dotyczy to telefonizacji. Jest bardzo duże niezadowolenie. Mówią, że są dwie kategorie mieszkańców. Wszyscy równo płacą podatki, a jak przychodzi do konkretów, to peryferie są pokrzywdzone. Tak właśnie było z telefonami.

— **Jest to sprawa Telekomunikacji. Łatwiej doprowadzić telefonny do osiedla mieszkaniowego niż do jednego oddalonego domu. To się Telekomunikacji po prostu bardziej opłaca.**

— Mogli chociaż zostawić rezerwę numerów na przyszłość. Może za dwa - trzy lata ludzie mieliby sami pieniądze na podłączenie się. W Lipowcu nie ma rezerwy numerów. Teraz, gdy będzie się chciało podłączyć nowe telefony, trzeba wszystko rozpoczynać od początku i rozbudowywać system. Telekomunikacja ma tyle wniosków na telefony, że dzielnicami odległymi nie jest zainteresowana. Wszystko to jest brakiem drugiej firmy, która byłaby konkurencją. Są monopolistą. Sam chodziłem, starałem się o telefon i widziałem jak wyglądają ostatnio biura w Telekomunikacji a jak wyglądały kiedyś.



Fot. W. Suchta

— **Z telefonami wiąże się sprawa komitetów społecznych. Dawniej powstawały one w związku z różnymi przedsięwzięciami. Obecnie taka forma nie jest prawnie możliwa. Czy pana zdaniem w ogóle zmalała aktywność społeczna mieszkańców?**

— Wszystko zależy od gminy. Gdy ludzie są zainteresowani rozwiązaniem jakiegoś problemu, gmina powinna pomagać. Dawniej, gdy budowano drogę w Górkach, myśmy też pomagali. Coś nam za to zapłacili, potem przywieźli tłucznią, myśmy go wyrównali, a oni położyli asfalt i tak powstała droga. Może niektórzy ludzie chętnie by pracowali społecznie, ale odstrasza ich ilość zezwoleń i papierów, które powinni załatwiać. Moim zdaniem tu powinna pomagać gmina.

— **Kończy się kadencja Rady Miejskiej. Jak pana zdaniem wypadła ocena samorządu w Ustroniu?**

— Może w niektórych dziedzinach można było zrobić więcej. Przykładem są tu drogi. Może też nie zawsze wykazywano właściwą dbałość o dobre stosunki z mieszkańcami. Podczas obecnej ka-

dencji było też parę spraw, które wyraźnie podzieliły radnych. Moim zdaniem ocena tej Rady jest raczej średnia. Nie zła, nie bardzo dobra, ale średnia. Może nie wszystkie sprawy były przemyślane przy podejmowaniu różnych decyzji.

— **Co Rada powinna zrobić do końca kadencji?**

— Przed wszystkim uchwalić budżet i dokończyć tyle inwestycji ile się da.

— **W jakim stanie zostawicie miasto następnej Radzie Miejskiej?**

— Na przykład powstaje problem ze stacją przeładunkową śmieci. To trzeba załatwić do końca kadencji. Ze stacją wiąże się konieczność uruchomienia ul. Sportowej, żeby na całej długości była przejezdna i żeby nie wozili wszystkich śmieci przez centrum miasta. Jest już zgoda na przełożenie gazociągu, tak by nie biegł on pod ul. Sportową i żeby mogły tam jeździć samochody. Tyle że to miasto musi zrobić ze swoich pieniędzy.

— **A jak pan ocenia Urząd Miejski?**

— Czasem trzeba było niektórym pracownikom przypomnieć jak się podchodzi do mieszkańców i okazywało się, że wszystko można załatwić.

— **Czy często bywa pan w Brennej?**

— Tak. Tam odstawiam mleko i pieniądze przelewają mi na konto w banku też w Brennej.

— **Jak w porównaniu z Ustroniem rozwiązuje się problemy mieszkańców w Brennej?**

— Przykładowo na terenie Lipowca są kawałki ziemi przy ul. Leśnej, które można przeznaczyć pod zabudowę. Są to gorsze ziemie, a u nas to wszystko jest teren rolny. Na terenie gminy Brenna każdy kto dał wniosek o zabudowę został uwzględniony przy robieniu planu. Tam nikt nie dostał odmowy. Ma to też swe złe strony. Ziemia została podzielona na parcele, a nie ma dróg dojazdowych. Jak powstaną te wszystkie budynki, będzie tam trochę kłopotów. W Ustroniu natomiast, gdy dzielono działki pod zabudowę w Hermanicach, wytyczono odpowiedniej szerokości drogi i chyba bardziej się to trzyma kupy.

— **Mieszkając prawie na granicy Lipowca i Górek łatwo dostrzec wszystkie różnice między Ustroniem i Brenną. Jak pana zdaniem poradzono sobie z odpadami komunalnymi w tych dwóch gminach?**

— W Brennej też są kontenery, z tym że są one zbiorcze i ludzie sami muszą do nich donosić śmieci. Inaczej wygląda też opłata za śmieci. Tam jest to 12 zł rocznie od budynku niezależnie ile osób w nim mieszka. W ogóle porównując Brenną i Ustron w ostatnich latach, to wychodzi, że w obu gminach prawie to samo zrobiono. To wszystko jest zależne od pieniędzy, których gminy nie mają za dużo.

— **Co udało się a czego nie udało się załatwić w tej kadencji w Lipowcu?**

— Dla Lipowca najważniejsza jest kontynuacja budowy ul. Leśnej. Nie wiem czy tej Radzie uda się dokończyć tę budowę. Nie udało się zrealizować kolektora sanitarnego. Z rzeczy zrobionych należy wymienić część chodnika przy ul. Lipowskiej. Teraz dzieci mogą tam bezpiecznie wychodzić ze szkoły. Ciągłe jednak pozostaje niebezpieczny wąski odcinek ul. Lipowskiej od szkoły w górę. Tam zrobienie chodnika będzie dość kłopotliwe. Po powodzi poważnie zniszczona jest ul. Przetnica, ul. Górna. Jest to spore utrudnienie dla mieszkańców.

Rozmawiał: **Wojciech Suchta**

TO I OWO Z OKOLICY

Przed blisko 170 laty kronikarz zanotował, że zima zaatakowała już w listopadzie i trzymała aż do końca marca. Mrozy sięgały ...37 st. C. Obecnie mamy listopad i zimę w całej krasie. Czyżby powtórka?

Ruszyło sztuczne lodowisko w Cieszynie. Ceny takie, jakie

były przed rokiem. Tafla przeszła remont, może więc sezon ślizgawkowy przedłuży się wreszcie do samej wiosny...

Ponad pół wieku kształci młodzież w zawodach technicznych o różnych specjalnościach Technikum Mechaniczno-Elektryczne w Cieszynie. Mury szkoły opuściło dotąd ponad 2600 absolwentów.

Aktywnie działa Klub Górski PTTK Oddział „Beskid Śląski”

w Cieszynie. Celem wypraw alpinistów są m.in. Alpy. Każdego roku organizowane są wyprawy w inny rejon Europy Zachodniej.

Od blisko dwóch lat w Skoczowie funkcjonuje BIG Bank. Konkurują z nim m.in. filie Banku Śląskiego i PKO oraz Bank Spółdzielczy.

Zespół Szkół Rolniczych w Międzywiciu dysponuje nowoczesnymi warsztatami. Obiekt wybudowano obok

szkoły. Uczniowie odbywają praktyki zawodowe w hali masyzyn, kuźni i spawalni oraz pracowniach obróbki ręcznej i mechanicznej metali.

Przegląd Sportowy ogłosił 63 edycję Plebiscytu na najlepszego sportowca Polski 1997.

W gronie 40 kandydatów jest wiślanin Adam Małysz, kandydat do medalu olimpijskiego w Nagano. Przed rokiem w plebiscycie „PS” nasz mistrz zajął XI miejsce. (nik)

KRONIKA MIEJSKA

Kolejne sukcesy odnotowała na swoim koncie Ustrońska para taneczna Ewa Dubiel i Adrian Makuc zrzeszona w Klubie Tańca Towarzyskiego „Dance Step” w Skoczowie. 28 października na turnieju tańca towarzyskiego w Trzyńcu (Czechy), wywalczyła pierwsze miejsce. Następnym startem były Mistrzostwa Okręgu Krakowskiego, które odbyły się w dniach 8-9 listopada w Krakowie. Tam w bardzo mocnej konkurencji nasza para wytańczyła srebrny medal i tym samym została wicemistrzyni Okręgu Krakowskiego w swojej kategorii wiekowej na rok 1997.

♦ ♦ ♦

Na ślubnym kobiercu stanęli:
15 listopada 1997 r.

Anna Burawa - Ustroń i Marek Lukasiak - Ustroń



Pustkę po zlikwidowanych delikatesach ABC przy ul. 3 Maja naprzeciw policji wypełniła RSP „Jelenica” otwierając tam sklep, w którym jak widać na zdjęciu coraz chętniej zaopatrują się dawni klienci ABC.

Fot. W. Suchta

♦ ♦ ♦

Rusza kolejna edycja Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Tak jak w latach ubiegłych odbędzie się wielka zbiórka pieniędzy. W poprzednich latach przeznaczono je na pomoc chorym dzieciom. Wszyscy zainteresowani pracą w WOSP proszeni są o zgłaszanie się do Wydziału Oświaty, Kultury, Sportu i Turystyki Urzędu Miejskiego w Ustroniu, pok. nr 2, do 10 grudnia.

Ci, którzy od nas odeszli:

Zuzanna Wiencek, lat 93, ul. M. Konopnickiej 38/9
Helena Puzoń, lat 61, ul. Stalmacha 1
Mieczysław Żak, lat 47, ul. 3 Maja 16/8

USTROŃ W GRAFICE BOGUSŁAWA HECZKO



Kuźnia w okresie międzywojennym. Obiekt został rozebrany na początku lat 90. Po stronie lewej kościół katolicki.

KRONIKA POLICYJNA

13.11.97 r.

O godz. 14.50 na ul. 3 Maja kierująca fiattem 126p mieszkanka Skoczowa, wymusiła pierwszeństwo przejazdu i doprowadziła do kolizji z mieszkańcem Wisły jadącym peugeotem. Sprawczynię kolizji ukarano mandatem w wysokości 50 zł.

15.11.97 r.

O godz. 9.45 na ul. 3 Maja kierujący fiattem 126p mieszkaniec Armenii nie dostosował prędkości jazdy do panujących warunków drogowych, zjechał na pobocze i uderzył w słup trakcji elektrycznej.

15.11.97 r.

Około godz. 16 w rejonie Zawodzia zatrzymano mieszkańca Wisły, który obnażał się przed kuracjuszkami. Sprawę skierowano do kolegium.

17.11.97 r.

O godz. 14.50 na ul. Cieszyńskiej kierujący fiattem 126p

mieszkaniec Bielska Białej, wymusił pierwszeństwo przejazdu i doprowadził do kolizji z mieszkańcem Golezowa jadącym fiattem 126p.

17/18.11.97 r.

W nocy dokonano włamania do baru „Wrzos”. Sprawcy dostali się do środka po odgięciu kraty i wybiciu szyby w oknie. Skradli pieniądze.

18.11.97 r.

O godz. 15.35 na ul. Cieszyńskiej kierujący fiattem 126p, mieszkaniec Ustronia, doprowadził do kolizji z innym mieszkańcem naszego miasta jadącym skodą. Sprawcę kolizji ukarano mandatem w wysokości 50 zł.

19.11.97 r.

O godz. 19.00 na ul. Katowickiej kierujący fiattem punto mieszkaniec Kóz, potrącił pieszego - mieszkańca Ustronia. Postępowanie prowadzi Wydział Ruchu Drogowego Komendy Rejonowej Policji w Cieszynie. (mp)

STRAŻ MIEJSKA

9.11. — Funkcjonariusze SM wezwani zostali do wypadku na Czantorii, w którym rowerzysta złamał kość miednicy. W akcji ratunkowej, oprócz straży miejskiej, brało udział GOPR i straż pożarna. Po zwiezieniu pechowca na dolną stację wyciągu, pogotowie ratunkowe odwiozło go do szpitala w Cieszynie.

10.11. — Otrzymano zgłoszenie o próbie kradzieży barometru w sklepie optycznym na Zawodziu. Otrzymano rysopis dwóch mężczyzn i po krótkich poszukiwaniach złapano ich przy ul. Sanatoryjnej. Winnych - mieszkańca Cieszyna i Ustronia - odwieziono na komisariat policji.

11.11. — W czasie patrolowania ulic zauważono samochód wjeżdżający w ulicę, na której obowiązuje zakaz ruchu. Kierowca pojazdu, mieszkaniec Kielc, nie posiadał prawa jazdy, a jego stan wyraźnie wskazywał na spożycie alkoholu. Badanie alkometrem przeprowadzono na komisariacie policji. Wynik - 1,38 prom.

12.11. — przeprowadzono kontrolę stanu technicznego znaków i tablic reklamowych po kilkudniowym hałmu. Większość właścicieli od razu naprawiła szkody, ale czterem z nich funkcjonariusze musieli nakazać doprowadzenie swoich reklam do należytego porządku.

17.11. — Interweniowano w sprawie blokowania drogi przez naczepy w okolicach spichlerzy w Hermanicach. Przeprowadzono rozmowę z właścicielem posesji, na której naprawiane są samochody i nakazano mu zgłoszenie się na komendę SM w celu wyjaśnienia sprawy.

— Przeprowadzono wizję lokalną na ul. Fabrycznej w sprawie podmywania drogi i filarów wiaduktu. Informacje przekazano do Wydziału Techniczno - Inwestycyjnego UM.

19.11. — W godzinach wieczornych zatrzymano i przewieziono na policję nietrzeźwego mieszkańca Ustronia, który zmierzał do domu środkiem jezdni, stwarzając zagrożenie dla siebie i kierowców pojazdów. Sprawę przejęła policja. (mn)

PODZIĘKOWANIE

Urząd Miejski w Ustroniu, Wydział Oświaty, Kultury, Sportu i Turystyki serdecznie dziękuje panu Otto Maroszowi za ufundowanie nagród na zawody sportowe pn. 8 „Bieg Legionów” oraz sponsorowanie wielu innych imprez sportowo - rekreacyjnych.

RESOCJALIZACJA

(cd. ze str. 1)

nie prezes Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Resocjalizacyjnego „Scheideweg”. Gdy rozpoczął pracę z więźniami był sam, ale z biegiem czasu grupa współpracowników urosła do kilkudziesięciu osób, które działały w Westfalii. Po kilku latach misje istniały już na terenie całego kraju i wtedy właśnie, 12 lat temu, rozpoczęto organizowanie spotkań, które służyć miały wymianie doświadczeń i podnoszeniu umiejętności w pracy z więźniami. Następnie do niemieckich działaczy dołączyli Szwajcarzy, Węgrzy, Polacy i w związku z tym od sześciu lat konferencja ma status międzynarodowy. Rok temu, podczas konferencji w Niemczech, **Romuald Neuman** kierujący Misją wśród Więźniów w ramach Fundacji „Życie i Misja”, zapro-

sił jej uczestników do Ustronia. Z wyboru miejsca wszyscy byli bardzo zadowoleni, miasto i gościnny „Ziemowit” podobały się.

W tej chwili wszyscy doskonale zdają sobie sprawę z tego, że dla opuszczających więzienne mury najtrudniejszy jest okres zaraz po wyjściu. Szczególnie trudna sytuacja panuje w biedniejszych krajach, także w Polsce, gdzie nawet dla osób bez wyroku brakuje pracy i mieszkań. Friedel Pfeiffer i jego niemieccy koledzy opracowali system pozwalający przywrócić byłych więźniów społeczeństwu. Rodziny zaangażowane w pracę na rzecz integracji i resocjalizacji przyjmują pod swój dach byłych więźniów. W ich domach mieszkają, pracują, biorą udział w codziennych obo-



Fot. W. Suchta

wiązkach i życiu rodzinnym. Przez kilka miesięcy mają zagospodarowany czas od rana do wieczora i stale pozostają pod opieką. Duży nacisk kładzie się również na odnowę ducha. Z czasem mogą się usamodzielniać, na własną rękę znaleźć pracę i mieszkanie. Trwa to często kilka lat. Tego rodzaju resocjalizacja jest bardzo kosztowna i skomplikowana organizacyjnie, jednak niemalże w stu procentach skuteczna. W Polsce nikt jeszcze nie próbował przenieść doświadczeń niemieckich na nasz grunt. Staranie o pozyskanie środków na kupno i prowadzenie domu, w którym eksperymentalnie można by je rozpocząć, czyni R. Neuman.

Uczestnicy konferencji w Ustroniu mogli także zapoznać się z systemem więziennictwa obowiązującym w Mongolii i Tadżykistanie. W tych egzotycznych krajach dopiero od niedawna możliwe jest prowadzenie działalności ewangelizacyjnej za murami, choć w dal-

szym ciągu nie łatwo się tam dostać. Osoby, które jednak wchodzą, podkreślały, że jest to bardzo ciężka praca, podobnie jak warunki bytowe więźniów. Wiele mówiono oczywiście o potrzebie poprawy polskiego systemu resocjalizacji i integracji byłych więźniów ze społeczeństwem. W dyskusji wzięli udział między innymi F. Pfeiffer, **dr Ulchurski** - dyrektor Biura Penitencjarnego Centralnego Zarządu Zakładów Karnych, senator **Marcin Tyrna**, kapelan więziennictwa ks. **Piotr Janik** oraz **dr Henryk Wieja**. Główny temat spotkania „Wspólnoty mieszkaniowe dla byłych więźniów - pomiędzy nadziejami i obawami” pozwolił na ocenę szans wprowadzenia ich w życie w naszej rzeczywistości. Wszyscy zgodzili się, że odbyłoby się to z korzyścią dla społeczeństwa, które ponosi duże koszty związane z pobytem skazanych w więzieniach. Czy znajdują jednak się środki?

Monika Niemiec



Zagraniczni uczestnicy spotkania opracowali kilka pieśni, które wykonywali również podczas wizyt w polskich więzieniach.

Fot. W. Suchta

„CZANTORIA” U BRATANKÓW

13 listopada Estrada Ludowa „Czantoria” pod dyrekcją Marianną Żyły wystąpiła w auli Ministerstwa Rolnictwa przy placu Kosutha w Budapeszcie. Do stolicy Węgier zespół pojechał na zaproszenie Ambasadora Rzeczypospolitej Polskiej, Grzegorza Łubczyka.

Świąteczny koncert dedykowany był korpusowi dyplomatycznemu i przedstawicielom władz państwa z prymasem Węgier na czele. Bogaty i urozmaicony program artystyczny poprzedzony prezentacją zespołu w języku angielskim przypadł do gustu dostojnym gościom, czego wynikiem są piękne wpisy do kroniki „Czantorii”. Po zakończeniu części patriotycznej nastąpiła przerwa, podczas której przy lampce szampana członkowie zespołu usłyszeli wiele ciepłych słów o wysokim poziomie prezentowanych pieśni. Po drugiej części koncertu, typowo folklorystycznej i żywiołowo przedstawionej przez zespół, ambasadorowie wielu krajów osobiście gratulowali sukcesu dyrygentowi Marianowi Żyły.

14 listopada występowaliśmy dla Polonii z całych Węgier i naszych przyjaciół, którzy pomagali powodzianom w Polsce. Koncertem tym chcieliśmy nie tylko uczcić Święto Odzyskania Nie-

podległości, lecz zarazem wyrazić wdzięczność zaproszonym przedstawicielom węgierskich władz, instytucji, organizacji społecznych, przedsiębiorstw oraz osobom prywatnym za pomoc udzieloną Polsce i Polakom w likwidowaniu skutków tragicznej powodzi. Brawurowo wykonany koncert, urozmaicony recytacją wierszy W. Szymborskiej, C. K. Norwida, A. Mickiewicza, poruszył widownię do głębi. Aplauz, który zgotowali uczestnicy koncertu przeszedł nasze najśmielsze oczekiwania. Na nowo odżyła inspirowana sercem przyjaźń między Węgrami i Polakami. Wraz z „Czantorią” wystąpił Zespół Pieśni i Tańca „Dwa Bratanki” - jedyny polonijny zespół folklorystyczny na Węgrzech.

Jesteśmy wdzięczni Panu Ambasadorowi, wszystkim polskim samorządom i organizacjom polonijnym za ciepłe przyjęcie. Nie zapomnimy serdeczności, z jaką nas w Budapeszcie przyjmowano. EL „Czantoria” ma w swoim dorobku kolejny koncert pozostawiający w pamięci niezatarte wrażenie przesycone radością odniesionego sukcesu, a co najważniejsze: koncertu inspirującego do dalszej pracy nad opanowaniem trudnej sztuki folkloru.

Daniela Labuz
prezes EL „Czantoria”

Od 25 lat działa Międzynarodowy Związek Ewangelickich Wychowawców. Początkowo tylko w Europie Zachodniej, po 1989 roku również w Europie Wschodniej i Środkowej. Co dwa lata odbywa się kongres Związku. W tym roku gościł on w Jaszowcu w Ondraszku. Do Związku należą głównie średnie szkoły ewangelickie. W Polsce jest ich cztery. Są to licea ewangelickie w Cieszynie, Bielsku-Białej, Krakowie i Gliwicach. Szkoły prowadzi Towarzystwo Ewangelickie, które jest zrzeszone właśnie w Międzynarodowym Związku Ewangelickich Wychowawców. Podczas kongresu w Jaszowcu o krótką rozmowę poprosiłem **Gerharda Poppema**, prezydenta MZEW. Na początek zapytałem o kontakty z naszą częścią Europy.

— Oczywiście mieliśmy pojedyncze kontakty z kościołami Wschodniej Europy. Teraz mamy je już z wychowawcami określającymi się jako nauczyciele ewangelicy. Gdyż żelazna kurtyna została zerwana, mamy możliwość w całej Europie kontaktować się bezpośrednio.

— **Czy dotyczy to tylko kościołów ewangelickich?**

— Są to nauczyciele ewangelicy. Nasz Związek nie jest żadnym związkiem kościelnym. Dlatego członkiem nie może być kościół tylko fundacja albo szkoła lub pojedynczy nauczyciele. Przykładowo w Bratysławie funkcjonowało gimnazjum ewangelickie. W krótkim czasie ta szkoła stała się członkiem naszej organizacji. Wtedy powołaliśmy Związek Ewangelickich Nauczycieli na Słowacji. Obecnie zamiast ewangelickiego gimnazjum, jako członka organizacji międzynarodowej, jest nim słowacki związek nauczycieli i szkół.

— **Dlaczego kongres zorganizowano w Ustroniu?**

— Co dwa lata jako międzynarodowy związek organizujemy kongresy i konferencje dla członków ze Wschodniej i Centralnej Europy. W 1993 roku spotkaliśmy się w Debreczynie, 1995 na Słowacji, a teraz jesteśmy w Polsce, natomiast za dwa lata planujemy spotkanie w Czechach. Pomiędzy tymi kongresami odbywają się spotkania z Zachodnią Europą.

— **Z czego utrzymuje się Związek?**

— Trzeba zaznaczyć, że nasze finansowe możliwości są dość ograniczone. Dlatego jesteśmy dofinansowani przez ambasadę Holandii. Teraz jesteśmy sponsorowani przez ambasadę holenderską w Warszawie, za dwa lata wspomóc nas ambasada Holandii w Pradze.

— **Jakie korzyści dla danej szkoły wynikają z przynależności do Związku?**

— Chcemy spróbować z naszymi tradycjami i instytucjami wejść do Europy Środkowej. Staramy się to robić poprzez pomoc pedagogiczną. Chodzi o kształcenie nauczycieli, programy nauczania, a tam gdzie to możliwe o pomoc finansową i materialną. Np. dzięki Związkowi liceum w Cieszynie otrzymało meble. Zapraszamy też nauczycieli, pokazujemy jak to u nas wygląda. Nie chcemy im narzucać naszej zachodniej filozofii, ale pozostawiamy im prawo wyboru.

— **Czy władze Związku mają wpływ na to co się w szkole dzieje?**

— Nie bezpośrednio. Szkoła pozostaje samodzielną, ale Związek ułatwia kontakty między szkołami i nauczycielami. Nie ma nacisków, ale chodzi tu o samodzielny wybór własnego kierunku przez szkołę.

— **Czy zdarzyło się, że jakaś szkoła wystąpiła ze Związku?**

— Nie przeżyliśmy jeszcze takiego wypadku.

— **Czy Związkowi nie działa się trudno w Polsce, kraju o zdecydowanej przewadze katolików?**

— Nie. Jesteśmy odpowiedzialni za wydawanie pieniędzy i za to, by wspierać inicjatywy na-

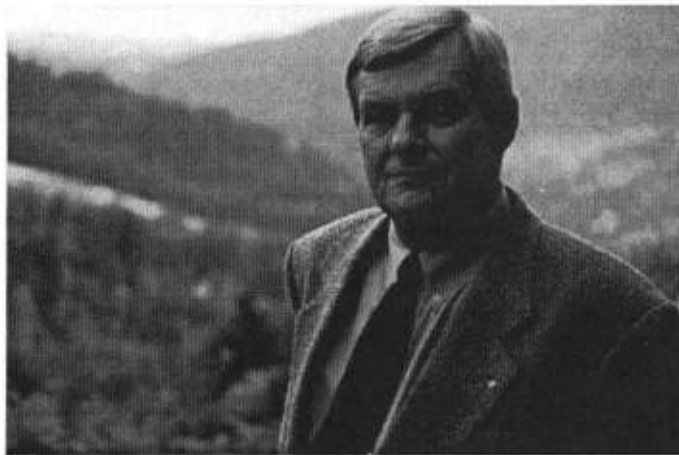
uczycielskie w całej Europie. Nie ma żadnego problemu z tym, że Polska jest katolicka. Mentalność ambasady holenderskiej jest taka, że mniejszości w Europie muszą być pod szczególną ochroną. Jeżeli chcemy żyć w Europie, nie możemy się rozpychać łokciami. Jest to proces zjednoczeniowy. Jeżeli Europa ma być wielka, to wielcy Europy muszą się troszczyć o małych. To właśnie powinno być typowo europejskie. Wspólnota i wielkość Europy nie polega na tym, że był Napoleon, Karol Wielki, ale na tym, że ludzie są tacy i tacy, że się różnią i potrafią ze sobą współżyć.

— **A jak spodobala się panu Polska?**

— Jestem Europejczykiem, a przypadkowo żyję w Holandii. W Polsce czuje się tak samo dobrze jak w Holandii. Wszędzie potrafię się porozumieć z ludźmi. Jestem bardzo szczęśliwy, że obecnie mogę odwiedzać takie kraje jak Polska, Węgry, Czechy, Słowenia. Kiedyś marzyłem, by choć raz pojechać do Ameryki. Obecnie Europa stała się tak wielka, że potrzeby podróży do Ameryki już nie odczuwam. Ale wie pan gdzie jedzenia smakuje najlepiej? W domu.

Rozmawiał: **Wojśław Suchta**

WSPÓLNA EUROPA



Fot. W. Suchta

PRZYMUSOWY ZARZĄD

W „Gazecie Ustrońskiej” Nr 49/278/96 z dnia 3-11 grudnia, w artykule „Historia Młyna”, zamieszczono pomyłkowo zdjęcie przedstawiające niejako Młyn, a w treści kilka nieścisłości np. „Latem tego roku rozebrano stary młyn”. W istocie rzeczy młyn nie był znowu aż tak stary ażeby nadawał się tylko do rozbiórki. Został wybudowany w miejscu starego młyna krótko przed wojną (w czasie kiedy budowano tzw. „Pałacyk” obecnie przebudowany na Dom Spokojnej Starości).

Inicjatorem i inspiratorem rozbudowy młyna oraz właścicielem wszystkich maszyn i urządzeń (które przedstawiały większą wartość niż mury) był dzierżawca Karol Kiecoń.

Młyn został w 1955 roku przejęty (z rażącym naruszeniem prawa) pod przymusowy zarząd państwowy - zdewastowany, a urządzenia rozkradzione. Osoby odpowiedzialne za zniszczenie tysięcy takich i podobnych, prywatnych przedsiębiorstw nie poniosły żadnych kar i na pewno wielu z nich żyje na wysokich i do tego niesprawiedliwie, bo procentowo rewaloryzowanych emeryturach.

K. Kiecoń, który w 1941 roku został jako Polak przez Niemców wywłaszczony i wysiedlony nie uzyskał nawet prawa do świadczeń emerytalnych.

(kk)



Fot. W. Suchta

SNY PANI JÓZEFY

— Od dłuższego czasu prawie każdej nocy śni mi się pan Jan Jarocki. We śnie załatwiamy jakieś sprawy... To ja jestem u nich w domu, to znów oni mnie odwiedzają... A ostatni sen był taki - opowiada Józefa Jabczyńska.

— Przyszedłam z wizytą do domu państwa Jarockich i zastałam pana Jana, panią Jarocką, córkę i wnuki. Wnuczek bardzo mnie lubił i zawsze witał mnie z wielkim entuzjazmem i radością. Zdał mi szczegółową relację z tego, co się wydarzyło podczas mojej nieobecności. Nieco później zaczęła się zabawa. Albośmy coś rysowali, wycinali, a lubiliśmy i w karty zagrać. Tegoż pamiętnego dnia wchodząc do domu państwa Jarockich osłupiałam ze zdziwienia, bo cała rodzina miała na nogach prześliczne rane pantofle. Patrząc na nie pytam: „A skąd macie takie cudne i dziadek i babcia i córka i wnuki?” I na moje pytanie wnuczek odpowiada: „To dziadek robi takie śliczne pantofle”. Wybuchłam śmiechem ogromnym i mówię: „To pan inżynier Jarocki całe życie kuł żelazo, a teraz takie śliczne pantofle robi”. I tak okropnie się śmiałam, że obudziłam się w tym śmiechu.

Po przebudzeniu pani Józefa pomyślała, że coś za często śni jej się ten pan Jarocki i analizując wszystko doszła do wniosku, że przecież jeszcze do dzisiaj nie zrealizowała jego życzenia.

Jego wielką ambicją było powołanie do życia Muzeum Hutnictwa i Kuźnictwa. O niczym innym nie marzył. Podczas spotkań, nawet już przed samą śmiercią, wątek muzeum przewijał się we wszystkich rozmowach. Można śmiało powiedzieć, że był to temat przewodni. Żył tym zagadnieniem. I spełniło się...

— Już jedenasty rok muzeum istnieje i rozszerza swoje kręgi. Kiedy teraz przychodzę tam i po drodze mijam ekspozycje stojące nieopodal budynku moja radość nie ma granic. Podchodzę do jego portretu i melduję: „Patrz inżynierze wszystkie Twoje marzenia spełniły się.”

Podczas spotkania jubileuszowego wsłuchiwała się w opowieści o nim. O tym czego dokonał, jakim był człowiekiem i czuła wielką potrzebę podziękowania w Jego imieniu. Niestety zabrakło jej odwagi. Wśród tych wszystkich mądrych, ciekawych ludzi czuła się zbyt małą, by móc zabrać głos.

— Pocieszalam się w myślach, że może zrobi to syn albo córka. Nikt jednak tego nie uczynił. I właśnie dlatego uważam, że powinnam ja to zrobić, że ode mnie tego wymaga. Był człowiekiem, który dążył do powołania tej placówki i podziękowania należą się tym wszystkim którzy do tej pory realizują jego marzenia.

— Gdy pan Jarocki przeszedł na emeryturę byliśmy ze sobą w bardzo bliskich stosunkach. Wraz z Jego żoną chodziliśmy na wszystkie wieczory przy świecach organizowane w Domu Kultury. Mieliliśmy nawet zarezerwowany jeden stolik... Paweł Lipowczan woził nas do lasu koło Lalik na grzyby.

Ale była jedna rzecz, jeden dzień w roku, który łączył ich w sposób niewyobrażalnie silny. Był to dzień imienin pani Józefy. O tym dniu nigdy nie zapomnieli.

— W dzień św. Józefa państwo Jarocky szli na ranną mszę i punktualnie o godzinie jedenastej zjawiali się u mnie. To była



Fot. W. Suchta

ich godzina. Ten dzień stał się tradycją, swoistym zwyczajem. Chodzili do mnie co roku, tak długo jak panu Jarockiemu zdrowie na to pozwalało. Po jego śmierci, w dniu moich imienin punktualnie o godzinie jedenastej zjawiała się u mnie jego żona. Ostatni raz przysłała jednak po południu. Swoje spóźnienie tłumaczyła faktem przygotowywania się do wyjazdu do szpitala. Spotkanie było bardzo sympatyczne. Szczęśliwym trafem byli u mnie moi uczniowie niepełnosprawni z mamami i popisywali się przed panią Jarocką znajomością liczenia do dziesięciu. I to była już jej ostatnia wizyta.

Jan Jarocki był wspaniałym człowiekiem o wielkim sercu. Pomagał pani Józefie bardzo często, gdy pracowała w Technikum. Najbardziej utkwiła jej w pamięci jedna sytuacja, gdy pomógł jej wyratować z opresji jedną uczennicę - Jankę.

— Zazwyczaj dziewczyny zakochiwały się w chłopcach w trzeciej klasie. Jankę Amor ugodził swoją strzałą tuż przed maturą. Zakochała się w Tadku. I była z tej miłości nieprzytomna. Najczęściej przychodziła do mnie po usprawiedliwienie, tłumacząc, że musi iść do pana Gogółki z rysunkiem. Do tej pory nie wiem dlaczego wybierała tego najbardziej wymagającego profesora. Naturalnie nie był to pan Gogółka tylko Tadzio.

Egzaminu maturalnego Janka nie zdała. Nie umiała odpowiedzieć na pytanie które wyciągnęła.

— Próbowaliśmy ją z panem Jarockim w jakiś sposób wyratować. Dobijałam się do serca całego grona pedagogicznego. Przecież dziewczyna przez te wszystkie lata chodziła do szkoły, uczyła się i dopuścili ją do matury. Dlaczego więc ma być spisana na straty. Pan Jarocki zdecydował i Janka maturę zdała. Po maturze Tadzio otrzymał nakaz pracy w fabryce w Lublinie. Janka pojechała za nim. Jakież było zdziwienie pracowników fabryki, gdy jako jedyna kobieta stanęła przy młocie.

— Pan Jarocki ciągle powraca w moich wspomnieniach i snach, gdyż chce przez to podziękować za zrealizowanie jego marzenia w postaci powołania Muzeum. I ja czynię to za niego.

Magdalena Piechowiak

Seria zabójstw dokonanych rękami nieletnich wstrząsnęła całym społeczeństwem. Zadajemy sobie pytanie: jak mogło dojść do tak dramatycznego upadku moralności społecznej. Uważamy, że jedną z podstawowych przyczyn są media, a szczególnie telewizja i film, które inspirować wyobraźnię w kierunku brutalności, agresji i zbrodni. Krew, masakra, bezwzględność i brak szacunku dla boskich przykazań zagościły na ekranach TV i kin.

Wyrażamy protest przeciw pokazywaniu w celach czysto komercyjnych okrucieństwa, scen brutalnych i krwawych i żądamy ich radykalnego ograniczenia.

Wszelkie dotychczasowe ograniczenia nie są respektowane, np. w popołudniowych zapowiedziach programu TV pokazywany jest wybór najbrutalniejszych scen z emitowanych już po 20-tej wieczorem filmów - nie okłamujmy się - dzieci oglądają je - rodzice zbyt są zajęci... W repertuarze programu TV i kin roi się od horroru i strzelaniny.

Ta wieloletnia już „szkoła zbrodni” przynosi owoce. Potwierdzają to dramatyczne zeznania dzieci, które z naszej winy stały się zabójcami.

Żądamy telewizji, która będzie Szkołą Życia, Szkołą Miłości, Dobrych i Prawdy.

Żądamy radykalnych zmian programu TV.

Jeżeli jesteś tego zdania podpisz z nami ten protest!

· Odkseruj ile możesz

· Rozdaj znajomym

· Zbierajcie podpisy

Lista z podpisami powinna zawierać (nazwisko i imię, zawód, adres, numer dowodu osobistego, podpis). Listę należy przesłać na adres „Ruchu przeciw złu”.

„RUCH PRZECIW ZŁU”
ul. Marywilska 44
03-042 Warszawa
tel. 614-50-76
bezpłatna infolinia: 0-800-20-150

Marek Kotański
Lucyna Winnicka
Anna Robosz

Sala gimnastyczna w Szkole Podstawowej nr 2 będzie miała nową podłogę. Kilka lat temu było już jasne, że parkiet na sali trzeba wymienić.

— Kilkakrotnie wymiana parkietu była przewidywana w kolejnych latach szkolnych — mówi dyrektor SP-2 **Zbigniew Gruszczyk**. — Dopiero w tym roku, gdy na sali wyczuwało się nieprzyjemny zapach, przeprowadzone zostały badania mykologiczne. Eksperti stwierdzili wydzielanie się związków toksycznych na sali gimnastycznej.

Gdy było już pewne, że zagrzybiona podłoga i jej podłoże są szkodliwe dla dzieci, w sali gimnastycznej przestały się odbywać lekcje wychowania fizycznego. Jako że szkoły podstawowe utrzymuje samorząd, konieczne było podjęcie decyzji przez Radę Miejską o przeznaczeniu funduszy na wymianę podłogi. Na sesji w ostatnich dniach maja radni zgodnie stwierdzili, że dążyć należy do jak najszybszego doprowadzenia sali gimnastycznej do takiego stanu, by mogły się na niej odbywać normalne lekcje. Nie znano jednak skali robót i kosztów całego przedsięwzięcia.

— Przystąpiliśmy do opracowania kosztorysu, później odbył się przetarg na wykonanie podłogi — mówi Z. Gruszczyk. — W budżecie szkoły nie mieliśmy pieniędzy na taki cel. Rada Miejska podjęła jednak uchwałę o sfinansowaniu tej inwestycji. W sumie kosztować będzie ona 180.000 zł.

Przetarg wygrała firma Max-Bud z Gdańska. Wstępnie termin oddania sali do użytku ustalono na 26 listopada. Pierwsze trzeba było usunąć zagrzybione podłoże, następnie wykonać nowe, co oznaczało po prostu nowe wylewki betonowe, na których kładziona jest podłoga oparta o szwedzką technologię.

— Dawniej w Polsce robiono podłogi z wielu warstw desek, które były układane na nierównym podłożu. Nie było więc możliwości uzyskania poziomu — mówi wiceprezes Max-Budu **Rafał Nowakowski**. — W naszej metodzie wykorzystujemy ten pomysł, jednak stosowane są klíny podkładane pod konstrukcję. Daje to możliwość dokładnego wypoziomowania, gdyż każdy klin można dokładnie dopasować. Najlepszą technologią polską jest dokładnie wykonana deska odpowiednio selekcyjowana, tak aby uzyskać największą trwałość. Początek to zrobienie izolacji, a następnie położenie na to tzw. desek okrętowych. Jest to technologia porównywalna w kosztach do stosowanej przez nas. Rok temu analizowaliśmy różnice kosztów i kładzenie tych desek okrętowych było około 10% tańsze. Jednak jeżeli chodzi o salę gimnastyczną w szkole, to w naszej technologii nie ma spoin, nie będzie więc problemu brudu, a jest to w przypadku wszelkich parkietów i desek dość skomplikowane, by utrzymać czystość. Ponadto intensywność używania takiej podłogi w szkole jest duża, a zatem duże jest też ścieranie lakierów na deskach i parkietach. Kłopotliwe jest więc odtwarzanie lakieru. W przypadku naszej technologii żywotność każdej z podłóg przez nas kładzionych jest obliczona na nie mniej niż 20 lat. Jest to podstawa wszelkich wyliczeń. Na ten czas jest robiona analiza kosztów utrzymania, czyszczenia. Zastosowanie naszej podłogi chyba w sumie się opłaca. Pierwsza podłoga tego typu leży w Polsce od 1972 roku i cały czas jest użytkowana. W tym roku jest to już czwarta sala gimnastyczna przez nas wykonana. Z obiektów sportowych, największa podłoga tego typu jest w Ośrodku Przygotowań Olimpijskich w Wałcu.

R. Nowakowski podkreślał także inne walory owej podłogi. Podstawą są wspomniane już klíny, do których mocuje się specjalnie profilowane deski. Do desek z kolei mocuje się płyty ze sklejki, całość zaś pokrywa się specjalną wykładziną. Właśnie półokrągły profil deski sprawia, że cała podłoga jest sprężysta i odkształca się w zależności od nacisku.

— Jest to sprawdzona technologia szwedzka i mam nadzieję, że wytrzyma długo na naszej sali — nie kryje swoich nadziei Z. Gruszczyk.

Przy okazji wymiany podłogi udało się załatwić kilka innych robót nie cierpiących zwłoki. Udrożniono przewody wentylacyjne, sprawdzono dokładnie instalację. Aby jednak sala mogła normalnie funkcjonować należy w nią jeszcze trochę zainwestować.

— Zdaję sobie sprawę z tego, że obecnie nie ma szans byśmy otrzymali jeszcze jakieś pieniądze z budżetu miasta — mówi Z. Gruszczyk.

— Pamiętajmy, że na tę inwestycję przeznaczono prawie 2 miliardy starych zł. Jednak należy salę ocieplić, pomalować, przeprowadzić remont natrysków, sanitariatów, szatni. Gdy to wszystko uda się wykonać, będzie to dopiero sala gimnastyczna z prawdziwego zdarzenia. W tej chwili trudno cokolwiek planować. Sami zabiegamy o sponsorów, staramy się załatwić farby w cieszyńskim Polifarbie. Inna forma to cegielki. Zwróciłem się już do burmistrza Kazimierza Hanusa o wyrażenie zgody na sprzedaż cegiełek.

Dyrektor szkoły nie kryje, że sala może szkole przynosić także dochody. Obecnie wielu ustroniaków zainteresowanych uprawianiem sportu w zimie, musi korzystać z sal gimnastycznych w okolicznych miastach, a niektórzy jeżdżą nawet do Czech.

Jest też możliwość wynajmu sali klubom przebywającym na obozach w Ustroniu. Jedyne wątpliwości dotyczą futboliści. Nie zdecydowano jeszcze, czy miłośnicy tej dziedziny sportu będą mogli ją uprawiać w odnowionej sali.

Obecnie roboty są już na ukończeniu. Pojawiają się drobne problemy, lecz szczęśliwie udaje się je rozwiązywać. Pomocny jest tu Urząd Miejski, szczególnie Janina Korcz. Zawsze gdy trzeba znajduje czas, by odwiedzić szkołę i fachowym okiem sprawdzić postęp robót.

Fot. W. Suchta

Oddania sali do użytku nie mogą doczekać się uczniowie. Szczęśliwie jesienią tego roku była ładna pogoda i można było przeprowadzać zajęcia sportowe na boisku. Gdy oziębilo się, na lekcjach wychowania fizycznego gra się w ping-ponga na korytarzu. Częściowo wykorzystywana jest też salka do ćwiczeń korekcyjnych. Wszystko to są jednak półśrodki i sala powinna jak najwcześniej służyć dzieciom. Wiadomo też, że dzieci potrafią być czasami niesforne. R. Nowakowski zapytany o odporność szwedzkiej podłogi na dziecięce harce, odpowiada:

— Niestety musimy zdać sobie sprawę z tego, że nie ma rzeczy odpornych na głupotę. Oczywiście można stworzyć rzecz głupotoodporną, ale będzie ona tak droga, że przerasta to zdrowy rozsądek. Obojętnie jaka to będzie podłoga trzeba o nią dbać i na bieżąco konserwować, a także zwracać uwagę na to, by nie wchodzić w butach mogących poniszczyć ostrymi krawędziami podłogę.

Warto dodać, że nowa podłoga jest wykonana w technologii akceptowanej przez wszystkie profesjonalne federacje sportowe. Wiadomo, że NBA gra na parkiecie, ale gdyby wpuścić ich na taką podłogę, najlepsi koszykarze na świecie nie odczuwaliby różnicy.

Wojśław Suchta

WODNA WSPÓŁPRACA

W dniu 20.11.1997 r. gościła w Wodociągach Ziemi Cieszyńskiej w Ustroniu delegacja z Północno-Morawskich Wodociągów i Kanalizacji Ostrawa S.A. pod przewodnictwem generalnego dyrektora Mirosława Kyncla.

W czasie spotkania z Zarządem WZC omówiono propozycje współpracy w roku 1998. Poinformowano się wzajemnie o aktualnych osiągnięciach techniczno-technologicznych. Jak nas poinformował prezes dyrektor generalny WZC Jan Kubiś, następne spotkanie robocze odbędzie się w połowie grudnia br. w Ostrawie celem podpisania stosownego porozumienia.



Fot. A. Więclawek

W RYTMIE WSPÓŁPRACY

Kończy się jubileuszowy rok 700-lecia powstania Vluyn. Niemieckie miasto obecnie Neukirchen-Vluyn położone niedaleko Dortmundu, liczące około 28.000 mieszkańców, od kilku lat jest partnerem Ustronia. Główne uroczystości odbyły się latem i wśród zaproszonych gości znaleźli się oczywiście przewodniczący Rady Miejskiej **Franciszek Korcz**, burmistrz **Kazimierz Hanus**, ustronscy radni oraz członkowie Towarzystwa Kontaktów Zagranicznych z prezesem **Andrzejem Piechockim** i wiceprezesem **Zygmunt Białasem** na czele. W Domu Kultury goszczono wszystkich uczestników obchodów obiadem i tam też odbyła się oficjalna część uroczystości. W reprezentacyjnej sali ustawiono stoły, przy których zasiadło kilkadziesiąt osób. Na każdym z nich znajdował się flakonik z chorągiewkami przedstawiającymi flagę Polski, Niemiec, Zjednoczonej Europy oraz Francji, gdyż drugim miastem partnerskim N-V jest Mouvoaux. Na scenie umieszczono mównicę, obok stanął niezwykle dekoracyjny bukiet ze słoneczników. Gości powitał burmistrz N-V **Peter Wermke**. Następnie do mikrofonu podszedł K. Hanus:

— **Panie burmistrzu Neukirchen-Vluyn, panie dyrektorze miasta, panie i panowie.** W imieniu władz Ustronia i swoim własnym chcę serdecznie podziękować za zaproszenie na uroczystości obchodów 700-lecia. Ten piękny jubileusz jest słusznym powodem do dumy mieszkańców. Swoją radością chcemy dzielić się z innymi, z przyjaciółmi i pozwolę sobie wyrazić przekonanie, że jesteśmy wśród przyjaciół. Aby upamiętnić tę okazję chcemy wam przekazać księgę wykonaną z drewna. Chcemy także wręczyć list gratulacyjny od mieszkańców Ustronia, obchodzącego wkrótce jubileusz 700-lecia, który stanie się okazją do ponownego spotkania, tym razem w naszym mieście.

Drewniana księga autorstwa A. Piechockiego jest otwarta, a jej środek zdobi płaskorzeźba przedstawiająca herb N-V i okolicznościowy tekst. Przemówienie K. Hanusa wygłoszone w języku polskim tłumaczone było przez **Józefa Twardzika**, natomiast oprawiony w złotą ramę list gratulacyjny, po niemiecku, przeczytał



Fot. A. Więclawek

F. Korcz. Gdy wręczano suweniry zaprzyjaźnionemu burmistrzowi rozległy się oklaski, a fotografowie błyskali fleszami.

Po uroczystych mowach przyszedł czas na rozrywkę. Najpierw na scenie pojawiły się niemieckie pary taneczne prezentujące tańce standardowe i latynoamerykańskie, a następnie **Franio Terhard** przedstawił znany dobrze ustroniakom zespół „Wałasi”. Czterej członkowie grupy ubrani w stroje regionalne nagradzani byli gromkimi brawami. Niewiele brakowało, by uczestnicy uroczystości poderwali się do tańca. Skoczne góralskie rytmy wyraźnie przypadły im do gustu. Pochodzący z „Trójwsi” „Wałasi” są już popularni w całym kraju i często występują, koncert w N-V trzeba zaliczyć do bardziej udanych. Wirtuozeria skrzypków, którzy przyznają się, że wykształcenie muzyczne zawdzięczają tylko rodzinie i sobie, zawsze zachwyca. Tak samo było w Niemczech, ze sceny schodzili dopiero po dwóch bisach. Interesująco prezentował się również zespół „Klompdanzgrupp”, którego członkowie także ubrani byli w stroje regionalne. Najważniejszym elementem ich ubioru były tradycyjne chodaki pełniące nie tylko rolę obuwia, ale także instrumentu perkusyjnego. Podczas występu artyści przytupywali, a drewniaki wystukiwały rytm piosenek. Gdy na estradę wyszedł zespół muzyczny grający standardy latynoamerykańskie i taneczne niemieckie piosenki zaproszeni goście ruszyli do tańca. Na parkiecie szczególnie wyróżniał się burmistrz Wermke z małżonką.

Obchody 700-lecia miasta, składały się nie tylko z przemówień i oficjalnych uroczystości. Mieszkańcy, członkowie stowarzyszeń, kółek zainteresowań, przedsiębiorcy przyczynili się do zorganizowania kolorowego jarmarku, na którym wszyscy doskonale się bawili. Pogoda dopisała i stragany w centrum N-V prezentowały się niezwykle barwnie. Mieszkańcy miasta przybyli licznie, space-



Fot. A. Więclawek

rowali całymi rodzinami korzystając z atrakcji przygotowanych przez organizatorów. Były występy zespołów dziecięcych, teatralnych, między widzami przewijali się ich członkowie ubrani w historyczne lub regionalne stroje. Na stoiskach można było kupić przeróżne pamiątki, każdy oferował co miał najlepszego. Uwagę zwracały duże ilości kwiatów. Ułożone w wielkie, dekoracyjne bukiety, małe wiązanki, kompozycje do przystrojenia stołów, kupowano chętnie i często. Na ulicy stanął też warsztat tkacki, przy którym popracowali przez chwilę burmistrzowie zaprzyjaźnionych miast. Burmistrz N-V spróbował trudnej sztuki kowalskiej w tradycyjnej kuźni. Stukał młotkiem w roboczym fartuchu i pod okiem doświadczonego rzemieślnika. Na straganach wystawiono także książki, wydawnictwa, serwety, drewniaki i wiele innych pamiątek. Najlepsze prace ustronskich artystów można było nabyć na stoisku „Brzimów”. Chętnych nie brakowało. Między straganami wędrował zespół „Wałasi”, a piosenka „Pije Kuba do Jakuba” okazała się międzynarodowym utworem, śpiewana była po polsku i niemiecku. Duże zainteresowanie wzbudzała para muzyków grająca muzykę celtycką na historycznych instrumentach. Tych artystów być może zobaczymy także w Ustroniu. Impreza nie udałaby się bez odpowiedniego jedła i napitku. Posilano się więc ciastami, ciasteczkami, wymyślnym pieczywem, wyrobami wędliniarskimi, mięsami z grilla, a ulubiony napój Niemców z pianką lał się z gustownych beczek.

Monika Niemiec

SKARBY ZIEMI

Zbliża się Barbórka - tradycyjne święto górników. Okazuje się, że Ustron jest miejscowością górnictwem. Tu przecież przez ponad 100 lat wydobywano rudę żelaza, także duże ilości kamienia budowlanego m.in. w kamieniołomie na Poniwcu oraz kamienia wapiennego przetwarzanego w wapiennikach pod Kopieńcem i Jelenicą (istniały od okr. międzywojennego do lat 70-tych).

Muzeum Hutnictwa i Kuźnictwa przygotowuje kolejną wystawę czasową, zatytułowaną „Tajemnice i skarby Ziemi”. Będzie to ekspozycja prezentująca przedmioty z różnych dziedzin - zarówno minerały i okazy paleontologiczne, a także mundur galowy, lampki górnicze i inne akcesoria związane z górnictwem oraz medale i kufle wykonane na pamiątkę tradycyjnych spotkań gwarków. Będzie też literatura, pamiątki dotyczące kopalń i jedynej polskiej sztygarki na Ziemi Cieszyńskiej oraz filatelistyka zwią-



zana z górnictwem, geologią i paleontologią.

Wszystkie eksponaty pokazane na tej wystawie są własnością Zdzisława Jonszty - górnika - pedagoga, pracującego w kopalniach na Ziemi Cieszyńskiej i jej obrzeżach. Pochodzi on z Ziemi Cieszyńskiej i od kilku lat jest stałym mieszkańcem Ustronia. Swoje bogate zbiory gromadzi od czasów młodości.

Wernisaż tej ciekawej wystawy odbędzie się 27.XI o godz. 17.00. Wszystkich zainteresowanych zapraszamy. Ekspozycja czynna będzie do końca lutego 98 r., z myślą o ustroniskich szkołach i uczniach z innych miejscowości przebywających tu na ferie zimowe. (ls)

Roztomili Ustroniocy!

To zaś jo - wasz Jonek z Lipowca. Teroski ni móm ganc czasu, coby se z Wami porzondzić, bo móm jak to prawióm „bujne życie towarzyski”. Nale łobiecolech sie jeszcze łodezwać, tóż piszym jako było dali z tymi paniczkami, co ku mie przichodziły.

Jó wóm napisoł, coch je kapke bulaty, nale to isto ni ma prowda. Rozwożcie se to sami. Jak mnie ty trzy paniczki, co prziszły ku mie naroz opuściły w złości i zaś bylech sóm, to wymyśliłech cosí akuratnego.

Tóż posłóchejcie. Na drugi dziyń zaś czakóm i wyglóndóm do łokna z kierej stróny przidzie jako potwora. I doista. Na bicyklu przijechała tako szwarno trzicatka w krótkich galotkach i w taki ciasnej bluzce. Zdało mi sie że była bez lajbika, nale przeca ni móglech ji tak przy dwyrzach łobmacować, chociaż muszym sie prziznać, że miolech chynci.

Paniczka miała na miano Hanka, przijechała z Polany i prawiła, że sie ji śpiychało, tóż nic nie upiykla jyny w „Delicjach” kupiła dwa kónski dory. Mie sie też śpiychało, tóż bylech rod. Ledwo wlażła do postrzodka a jo doł kartke na dwyrze: „Wybocz dzisiaj mie nima dóna. Przijdź jutro o 5 po połedniu”.

Nie uwierzicie mi ludzie, ta Hanka beskuryja jedno siadła zaroski na otomanie a jo ku ni a ta hónym zaczyła mie łobłapiać. Nie bydym pisoł, co było dali, dyć to je powożno gazeta i możne aji dziecka jóm czytają, a przeca nie chcym tu żodnego gorszyć.

Nale łopowiyóm wóm jaki to było z tón kartkóm. Tóż sóm my z tón przesumnóm Hankóm na łotomanie (lajbika doista ni miała, teroski to wiyóm), a jednym lokym dziwóm sie ku łoknu czykiery nie idzie. Ani żech sie nie łobezdził, a prziszła tako rudo w modrych szatach. Isto poczytała tón karteczke na dwyrzach i poszła naspadek. Tóż jo pryndko skóńczyłech łobłapiać tón szwarnóm Haniczke i udowóm, że idym na pole chycić kapke świyżego łufu, a wiyecie co jo zrobił?

Zmynilech te kartke na dwyrzach, bo już żech zawczasu miól napisane „Nima mie dzisiaj, przijdź w sobote kole wieczora”. Nie śmyjcie sie zy mnie, bo jo wiyóm co robiym. I doista już było cima, a prziszła jeszcze tako dalszo sómsiadka i musiała to potwora w tym ćmoku przeczytać, bo przeca prziszła w sobote.

Ludziska moji roztomili, wiała jo móm teroski uciechy. Tak to móm fajnie usztelowane: w jedyn dziyń Hanka, w drugi Gynia, potym Zofija, potym zaś Hanka, że już kapke móm tej uciechy za moc. Nale trzeja korzystać z życia.

Wyboczcie łudeczkowie, że już nie bydym pisoł, bo ni móm na to czasu. Możne kiedy jeszcze sie łodezwiyóm, teroski pełno bab kole mie. Na kóniec dziynkujóm „Gazecie Ustroniskiej”, że zamieściła tyn mój piyrszy list, bo mi bardzo pumógła w samotności.

Wasz Jonek z Lipowca



Choć w kalendarzu jesień, zima daje się już nam we znaki.

Fot. W. Suchta

Gazeta Ustroniska 9

holendersko - niemiecka firma
AHOLD & ALLKAUF POLSKA Spółka z o.o.

jest dynamicznie rozwijającą się firmą handlową
specjalizującą się w tworzeniu sieci sklepów
discount, supermarketów i hipermarketów.

Firma poszukuje kandydatów na stanowiska:

KIEROWNIK Ref.U/1
ASYSTENT KIEROWNIKA Ref.U/2
SPRZEDAWCA Ref.U/3

do sklepu SEZAM w Ustroniu, ul. Brody

Oferujemy atrakcyjne warunki zatrudnienia w
firmie z ogromną przyszłością.

Zainteresowane osoby prosimy o zgłaszanie się z
ofertami pracy (podanie i życiorys) do biura firmy:

Ahold&allkauf Polska Sp. z o.o.

Dział Personalny

ul. Wyzwolenia 84, 43-300 Bielsko-Biała

Ogłoszenia drobne

Dywanoczystczenie podciśnieniowe KÄRCHER. Tel. 54-38-39.

Nowo otwarty komis RTV-AGD w Servisie RTV na Manhatanie zaprasza od 9.00 do 17.00 Tel. 54-25-35.

Prace ogólnobudowlane, boazerie, parkiety, instalacje sanitarne. Tel. 54-44-98 po 16.

Przyjmę panią do sprzątania, w wieku 35-45 lat. Tel. 54-45-94.

Firma „HAD-BUD” wykonuje: instalacje wod-kan, CO, kompleksowe remonty łazienek (płytki, sufity podwieszane). Tel. 54-28-31 od 18 do 20.

Zatrudnię sprzedawcę w branży elektrycznej ze znajomością obsługi komputera. Tel. 54-42-28.

Okazja! Tania, nowa i używana odzież z importu. Ustroń, ul. 3 Maja 50 w budynku Zakładu Fryzjersko - Kosmetycznego. Czynne od 9-19.

Sprzedam VW Golfa 1100, 1979 rok. Tel. 54-44-99 po 18.

Przyjmę opiekunkę do rocznego dziecka. Tel. 54-26-93.

Korepetycje z języka polskiego, przygotowanie do matury, wypracowania. Tania! Tel. 510-530.

Sprzedam świnię wietnamską. Ustroń, Obrzeźna 4 (koło cmentarza komunalnego).

Tanio sprzedam nową kabinę natryskową, 4-sięcienną z brodzikiem i baterią. Tel. 54-46-47.

Rodzina z dzieckiem poszukuje mieszkania, najchętniej w bloku. Tel. grzecznościowy 54-32-04.



Torbacz...

Fot. W. Suchta

CO NAS CZEKA

Wystawy

Muzeum Hutnictwa i Kuźnictwa ul. Hutnicza 3, tel. 54-29-96.

Wystawy stałe:

- Hutnictwo i Kuźnictwo Ustronia.
- Ustrońska Galeria Sztuki Współczesnej B. & K. Heczko
- wystawa i sprzedaż prac ustronskich twórców.

Wystawy czasowe:

- Tajemnice i skarby Ziemi
- Wystawa rysunków A. Młeczki
- Muzeum czynne we wtorki od 9.00-17.00, od środy do piątku w godz. 9.00-14.00, soboty od 9.00-13.00, niedziele od 10.00-13.00.

Oddział Muzeum „Zbiory Marii Skalickiej”

3 Maja 68, tel. 54-29-96.

- Malarstwo Evgeni Aftanasjewa.
- Wystawa ekslibrisów, medali, grafik i druków bibliofilskich.
- Uroki Ziemi Cieszyńskiej - dzieje, ludzie, obyczaje (ze zbiorów Marii Skalickiej)
- Oddział czynny we wtorki od 9.00-18.00, w środy i czwartki od 9.00-14.00, w piątki i soboty od godz. 9.00-13.00

Galeria Sztuki Współczesnej na „Gojach” B&K Heczko

ul. Błazczyka 19, tel. 54-11-00, czynna cały dzień.

Galeria Sztuki Współczesnej „Zawodzie”

ul. Sanatoryjna 7, tel. 54-35-34, wew. 488.

Galeria czynna od poniedziałku do piątku od 9.00-16.00, w soboty 9.00-13.00

Biurowiec Promocji i Wystaw Artystycznych

ul. 9 Listopada 2, tel. 545458

Klub Młodzieżowy - Budynek Chrześcijańskiej Fundacji „Życie i Misja”

ul. 3 Maja 14, tel. 54-45-22.

- Klub Sportowy, spotkania w poniedziałki o godz. 16.00.

IMPREZY

27.XI.97 godz. 17.00 Wernisaż wystawy: „Tajemnice i skarby Ziemi” (ze zbiorów Zdzisława Jonszty)

27.XI.97 godz. 18.30 Koncert Ewangelickiego Chóru Męskiego z Goleśzowa z cyklu „Muzyka dla serca”. GCR „Repty”.

6.XI.97 godz. 11-14 Mikołaj dzieciom. Rynek.

SPORT

29.XI.97 godz. 10.00 7 Platynowa Miła Burmistrza.

Bulwary Nadwiślańskie.

30.XI.97 godz. 10.00 Andrzejkowe wyciskanie. Kto więcej razy wciśnie 60 kg? DW „Orlik”

Kino „Zdrój” - ul. Sanatoryjna 7 (baseny), tel. 543609 lub 543534, wew. 471

26-27.XI.97 16.00 i 18.45 Faceci w czerni

28.XI - 3.XII 16.00 Uwolnić Orkę 3

18.45 i 20.30 Kiler

NOCNE KINO PREMIER:

27.XI.97 22.30 Incydent

4.XII.97 21.00 Bandyta

Uwaga! Domy czasowe, hotele itp. - afisze z miesięcznymi programami imprez odebrać można bezpłatnie w Centralnej Informacji Turystycznej, Rynek 2, tel. 54 2653

DYŻURY APTEK

Do 29 listopada - apteka Elba przy ul. Cieszyńskiej.
Od 29 listopada do 6 grudnia - apteka „Na Zawodzie” przy ul. Sanatoryjnej.

Przejęcie dyżuru następuje o godz. 8.00

nowo otwarta hurtownia wędlin

APIS

ul. Daszyńskiego 70A
tel. 544-978

- tylko sprzedaż hurtowa
- około 200 asortymentu
- ceny producenta

zapraszamy od 5.00 do 13.00



APTEKA

„Na Zawodzie”
ul. Sanatoryjna 7
Ustroń

tel. 54-46-58, 54-23-07

wew. 479,

pawilon Zakładu

Przyrodoleczniczego

zaprasza cały tydzień

nawet w NIEDZIELE

9.00 - 19.00



Zarząd RSP „Jelenia” w Ustroniu

zaprasza

do nowo otwartego sklepu DELIKATESY

ul. 3 Maja 44 (przy drodze Ustroń-Wisła naprzeciwko posterunku policji)

oferujemy: wódki, wina, piwa, likiery, szampany, koniaki, napoje, słodczyce, wędliny, papierosy i wiele innych artykułów.

czynne: — od poniedziałku do soboty w godz. 8.00 - 21.00
— w niedziele w godz. 10.00 - 19.00



Nam grać nie kazano...

Fot. W. Suchta

Co zostało z tamtych lat

Język jest tworem przebogatym i stale się zmieniającym, można rzec jest tworem żywym. W tak szybkim tempie przeobraża się świat wokół nas - stale powstają nowe przedmioty i urządzenia a wraz z nimi człowiek tworzy dla nich nazewnictwo.

Dawne przedmioty, mające gdzieś tam w przeszłości również lata swojej świetności, w najlepszym razie znajdują dziś miejsce w muzealnych magazynach. Wraz z ich bezużytecznością odchodzą w zapomnienie ich nazwy.

Oto przykłady nazewnictwa z przeszłości, dowodzące jak bogata była gwarą cieszyńska. Rozejrzyjmy się po dawnej wiejskiej chacie. Niemal wszystkie znajdujące się tam przedmioty i narzędzia były wykonywane przez członków rodziny, a dzięki temu szanowane i przekazywane z pokolenia na pokolenie. Wraz z przedmiotami powierzano informacje o wykonawcach. I w ten sposób już dzieci wiedziały, że dębowy stół „co w podstole mo tela schowków” zrobił starzik, a te „szumnóm ławe i sztokerle ustrugol łujec”.

Z potrzebnych na co dzień przedmiotów kupowano jedynie garnki - żeleźnioki i glinioki, które podrutowane służyły przez wiele lat. Każdy kto nie miał „dwóch lewych rąk do roboty” umiał ustrugać „rogule ze smreka abo z jedli”. Z jednego „gnota” drewna już kilkaset lat temu bez większych problemów można było zrobić „stympe abo kadłub”. Wydrążano wówczas środek i takie naczynia w zależności od wielkości i kształtu służyły do przechowywania żywności. Podobnie wykonywano koryta czy niecki niezbędne podczas świnioobicia.

Do naszego wieku użyteczność swą zachowały różnego rodzaju drewniane naczynia klepkowe. W ich wykonaniu wyspecjalizowali się bednarze. Deszczułki dębowe zwane klepkami lub dagami musiały ściśle dolegać do siebie i zostały połączone kilkoma obręczami. Na końcu klepek wycinano rowek aby złączyć je z dnem. Jeśli było to naczynie do przenoszenia, to dwie przeciwległe klepki były dłuższe i miały wydrążone otwory - rodzaj uchwytu. I tak przez wiele lat używano w każdym domu szafliki, putnie, żbery, szkopce czy becзки na kapustę. Wodę ze studni nosiło się w drewnianych putniach a potem przelewało do żberów. Krowy doilo się do szkopca, a masło robiło w maśniczce.

Sztwierzki do formowania masła były pięknie ozdabiane kwiatowym ornamentem, czasem napisem, każda miała inne zdobnictwo i można je nieraz uznać za dzieło sztuki snycerskiej, choć zostało wykonane przez domorosłego stolarza, który zapewne



Fot. L. Szkaradnik

poświęcił wiele godzin, aby wykonać ten misterny wzór. Taki fachowiec nie miał na pewno problemów z wykonaniem córka na ziemniaki w piwnicy, czy wachówki na zboże przechowywane na strychu.

Poprzedniczkami szaf były omaryje, szyfónery, a jeszcze wcześniej pięknie malowane skrzynie, zwane trówlami lub tróhlami. „Szróty na każdo” wieszano się na żerdzi, albo na klinach w kumorzach.

Możnaby tak wymieniać jeszcze wiele nazw, które dla młodych pokoleń zapatrzonych w komputery już nie znaczą. Jest to normalny proces, dobrze byłoby jednak, gdyby po tych nie tak znów odległych czasach coś pozostało.

Lidia Szkaradnik

PODZIĘKOWANIA

Dyrekcja Szkoły Podstawowej Nr 1 w Ustroniu w imieniu całej Społeczności Szkoły wyraża podziękowanie Lechowi Kośmidrowi, właścicielowi apteki „Pod Najdą” za coroczne doposażenie naszego szkolnego gabinetu lekarskiego w lekarstwa i środki opatrunkowe.

♦ ♦ ♦

Dyrekcja Szkoły Podstawowej Nr 1 w Ustroniu oraz Samorząd Szkolny wyrażają serdeczne podziękowania Zarządowi PSS Ustron za ponowne sponsorowanie drugich śniadań wszystkim uczniom naszej szkoły.

29 listopada godz. 19.00

ANDRZEJKI W GAZDÓWCE

- tradycyjne wróżby i zabawy
- wyśmienita kuchnia
- do tańca gra orkiestra

Ustron — Nierodzim, tel. 54-23-64
przedsprzedaż biletów na bal sylwestrowy

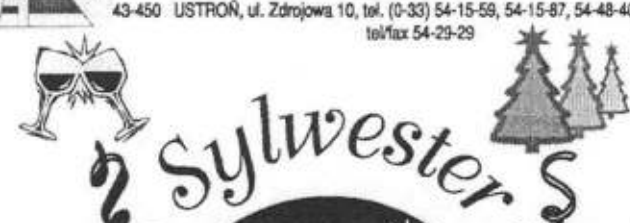


Jesienny zachód słońca.

Fot. W. Suchta

HOTEL "JASKÓŁKA"

43-450 USTRON, ul. Zdrojowa 10, tel. (0-33) 54-15-59, 54-15-87, 54-48-40, tel/fax 54-29-29



wodzirej
zespół
muzyczny

dyskoteka
dla królowej balu
siedmiodniowa
wycieczka do Tunezji

1. doskonała regionalna kuchnia

2. pokazy iluzji

3. liczne atrakcje: nagrody, niespodzianki

Zapraszamy serdecznie na wspaniały bal sylwestrowy.



Fot. W. Suchta

KIEPSKO GWIZZDALI

Dobiegły końca rozgrywki klasy okręgowej w piłce nożnej. Udany finisz futbolistów Kuźni Ustron sprawił, że na meczach zaczęło pojawiać się coraz więcej kibiców. Byłoby ich zapewne więcej, gdyby na boisku można było przyjść z rodziną w ramach świątecznego spaceru. Nie jest to jednak możliwe, a to ze względu na padające na boisku wyrazy uważane powszechnie za obraźliwe. Żaden normalny człowiek nie przyprowadzi na boisko żony i dzieci, gdy z murawy stale sączą się wulgaryzmy. Co ciekawe nie reagują na to sędziowie. Wyrazy, za których użycie w miejscu publicznym grozi kara, na boisku są czymś normalnym dla dżentelmenów z gwizdkiem. Również brakuje reakcji na brutalną grę, to też cecha sędziów obsługujących mecze bielskiej „okręgówki”. Niektórzy kibice twierdzą, że niemożliwym jest zmienienie sposobu sędziowania. Wydaje się jednak, że po ostatnich ekscesach piłkarzy bielskiej „okręgówki” (na jednym meczu się pobili, na innym kapitan drze kartki sędziemu) Beskidzki Okręgowy Związek Piłki Nożnej musi coś zrobić z tym problemem, jeżeli oczywiście działaczom zależy, by na mecze dalej przychodzili ci najwierniejsi kibice, a nie tylko chuliganeria szukająca miejsca do rozrób. Jeszcze kilka lat temu wydawało się, że chamstwo na boisku nie dotrze do niższych klas rozgrywek. Niestety stało się inaczej, a sędziowie walnie się do tego przyczynili. Oczywiście nie dotyczy to wszystkich sędziów i wszystkich piłkarzy. Szkoda, że ci porządni i rzetelni są coraz częściej mniejszością. (ws)

STRÓMY

Każdy miałby mieć swój stróm. I miałby go mieć rod. Taki drzewo - co sie go pamiynto, co nie wiedzieć, kiery go sadził, abo jak długo rośnie, ale po cichu je moi... Je inaksze od tych, inszych, drugich strómów, ...ale, że, jak ku niemu człowiek przydzie, to tak, jakby przyszedł ku swojemu. Miałby każdy mieć taki swój stróm!

Jedni go mają w Równicy (Jyndrys baji mo takigo bucza, co go naciyl kiesi na korze, jak tam był z dziełuchóm) inši na kierchowcie, jeszcze inši kańsi kole drogi - (a jak jadóm kole niego, to se po cichu do siebie prawióm ...ja, już my sóm kole tego naszego smreczka...)

Możne, że nie wiemy o tym, ale każdy mo swój stróm - takigo aniola stróža, ale takigo co to nie pumoże, nie wstryrko sie, ale sie fôrt na nas dziwo.

My naozaist kapke zapómnieli, skónd my sóm, skónd my wyrośli, ...jako my kiesi blisko przyrody żyli, ...jako my kiesi żyli pospołu z gowydzióm, ze zielinami, z wodóm, ze słonecznym, z lasym ...zabylimy.

I sie nóm zdo, że terazykej to je szumnie, że prziszedł fajny czas, że teraz mómy forot, że piękne szaty, że kafelki fajne w łazience, że dziecka szudyrowane, że starka sie mieli gorzj...

Ale moi dziecka na lipe mówióm drzewo, a na brzima - drzewo, a na topól - drzewo (bo inaczej nie umióm) a na kosa - ptoszek, a na sikorka - ptoszek, a na wróbla też ptoszek, a w trowie nie widzóm dziurawca, ani kotyczy, jyny trowe... nóm, i tak dziadziejmy, ...dziadziejmy, a coraz bardziej my sóm daleko od gróńców, od lasów, od przyrody... już nie czujmy, że lipy zaczęły kwitnąć, bo sie nóm nos obrócił na insze wóniani, ...już sie tracymy, jak sie nas letnikorz spyto, jako sie tyn potok nazywo, abo co to je za kwiotek... A jeszcze ku tymu wszystkimu, nie dbómy o to co mómy!

Na donatówce, za pore roków, bluszcz nóm zeżro dymba (tyn borok telki roki rós, a teraz dycho już jyny poróma listeczkami) w Hermanicach trzi szumne smreki padły, bo kierysi nie spozorowol, że powój idzie ku górze, na kónary.

Kole Internatu i kole tysionclatki wycyliłmy topole, a posadziliłmy co??? Krzoki! Ni móm nic na poprzyk krzokóm - ale co zaś to zaś - ni ma to stróm.

Tak, dbejmy o ty buki, smreki, jedle, brzimy...
a nóm dźmy se każdy swój stróm,
taki jyny nasz,
a pogłoskejmy go roz za czas.

Mijcie sie
Francek

POZIOMO: 1) udaje but, 4) dowód z kasy, 6) warzywo cebulowe, 8) rybka, która oddycha tlenem z atmosfery, 9) wypływa z jeziora Ładoga, 10) okrasa z tuszczu, 11) efekt zdenerwowania, 12) kuzyni wron, 13) pierwsze już spadły, 14) kontuar sklepowy (wspak), 15) basen dla bobasa, 16) kość, 17) znoje, harówka, 18) szczep Indian kanadyjskich (wspak), 19) rajd, zlot turystyczny, 20) z niej kawior.

PIONOWO: 1) obuwie sportowe, 2) wyposażenie żołnierza, 3) słynny ród lutników włoskich, 4) pora kupić nowy, 5) rozumem on nie grzeszy, 6) ma jadalny, pachnący korzeń, 7) kobieta trzeźwo myśląca, 11) termin tenisowy, 13) solony lub w śmietanie, 14) dokumenty sądowe.

Rozwiązaniem jest hasło, które powstanie po odczytaniu liter z pól oznaczonych liczbami w dolny rogu. Termin nadsyłania rozwiązań mija 12 grudnia br.

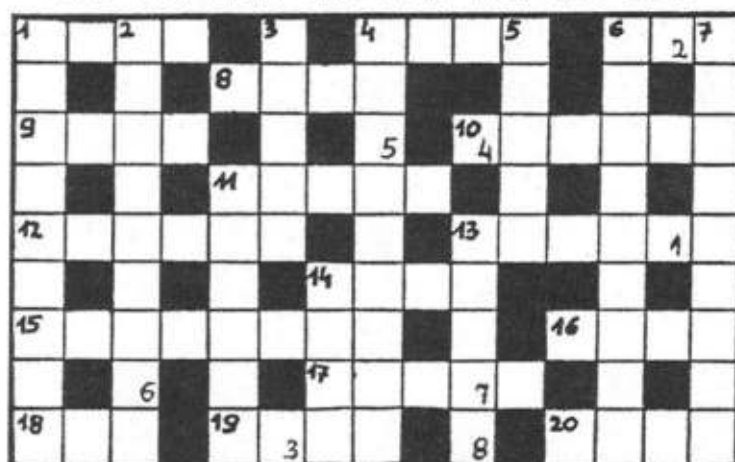
Rozwiązanie Krzyżówki Nr 44

SZARUGA

Nagrodę 20 zł otrzymuje ALICJA KOBIELA z Ustronia, ul. Kluczyków 19. Zapraszamy do redakcji.

KRZYŻÓWKA * KRZYŻÓWKA * KRZYŻÓWKA

20 zł • 20 zł • 20 zł • 20 zł • 20 zł • 20 zł • 20 zł • 20 zł



**GAZETA
USTROŃSKA**

Tygodnik Rady Miejskiej. Redaguje Zespół. Redaktor Naczelny Wojciech Suchta. Rada Programowa: Stanisław Niemczyk, Alojzy Sikora, Józef Twardzik. Adres redakcji: 43-450 Ustron, Rynek 1 (Ratusz), pok. nr 5, parter. Tel. 54-34-67. Zastrzegamy sobie prawo prerogatyw wydawania, dokonywania skrótów i zmiany tytułów w nadesłanych materiałach. Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Ogłoszenia przyjmujemy w siedzibie redakcji, w dni powszednie, w godz. 14.00-16.00. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść zamieszczonych ogłoszeń i reklam. Skład: Fotokład: PHU „JAKAR”, Ustron ul. Grażyńskiego 15, tel. 54-25-23. Druk: „INTERFON” Sp. z o.o. Cieszyń, ul. Olśzaka 5, tel. 510-543, fax 511643, Indeks nr 359912. Numer zamknięty 20.11.97 r. Termin zamknięcia kolejnego numeru 27.11.97 r.